

Mumble No. 5

Dwa Sławy

Dzień jak co dzień, w moim mieście same, kurwa, asy
Patusiara każe chłopu włączyć drum'n'bassy
Chce żebym ją w drzwiach przepuścił i się głupio patrzy
Kurwieszonie, nie przepuściłbym ciebie do drugiej klasy
Jest i fajna dżaga, lata prawie naga
Kolczyk, dziaba, kolczyk, dziaba, dziaba, dziaba, dziaba
"Wyrażam dezaprobatę" - jakaś stara baba
Stara baba, twoje blabla dla niej brzmi jak habba babba
Dzisiaj nawet w radiu dykcja ludzi raczej kiepska
Miała wjechać Cafe Belga, a tu nagle Marek Belka
Tłumaczy się babie za skok w bok chłop
I pierdoli jej pod nosem jak: okh, okh, okh
Mamroczesz, gdy pytają cię: za kim kurwa jesteś?
Chyba kopiesz sobie własny grób jak Kuba Brenner
Ja nie mówię szeptem, kiedy mówię ci skąd jestem
A ty nie mów szeptem, kiedy mówisz refren

Nie rozumiem, o czym mówią do mnie malkontenci, płaskoziemcy, matkojebcy
Nie wiem, o co chodzi, w domu tylko kłótnie ciągle
Ja przychodzę w pokoju jak dom na kurzej stopce
Nie wiem co ten kelner, chciałem ciepłe chilli chicken
A ten wraca do stolika z ciepłym Chilijczykiem
Najebana bełkoczesz chyba o BDSM
A może pytasz czy znam numer Golców z Bedoesem
Coś tam, coś tam, ludzie w miastach, coś tam, jedziesz Rado
Coś tam, coś tam, ludzie na wsiach, coś tam, Pereszczako
Nie rozumiem, co się, kurwa, drzesz na autotune'ie
Wszystko mi się zlewa w jedno wielkie hehehue
Robisz się niewyraźny z każdą nową zmianą zdania
A pierwsze słowo się liczy i chyba brzmiało mama
Jakby w oryginale wjechał nagle Yattaman
Japa tam dla mnie to Mumble number 5

Eej, joł joł, jebać hip hop
Tylko prawdziwy niemiecki trueschool
Claphead, da hool, Paffendorf

Słoń to twój otyły ziom
Mówią mi po angielsku fat buddy
Dwa Sławy także kipią tłuszczem z nadwagi
Nie narzekamy na hype jak na brak karotenu Bugs Bunny
Lecz nas po prostu wasz anorektyczny rap bawi
Jesteś smutnym artystą i chcesz świat zbawić
Brzmisz jak bazarowy Lil Peep który rektalnie crack palił
Twoje anglojęzyczne wstawki, błagam brat zamilcz
Bo jedyne co słyszę to [?]
Sram na nich dupę sprzedalbyś za gram trawy
Podbijasz pod klubem wystrzelony niczym Gagarin
Z gadką "hej słoń, może się dziś naćpamy?"
Wolałbym, żeby znienacka mi na kiblu pękł krwiał w bani
Rap się zmienia wszystko mija jak baggy
Kiedyś na topce był Primo, dzisiaj bardziej grime trapy
Jedyne co jest stałe to nie puszcza nas starym
Bo przypomnę twojej matce studniówkowy smak pały
Centralnie w chuju mam czy ciągniesz hajs z rap gry
Nie obchodzi mnie czy ubierasz Gucci czy Karl Kani
Wiesz, że kiedy wbijam na bit to zaczyna majk krwawić

Skillów więcej mam niż zbok ma w swoich mokrych snach wagin